Goniec Codzienny

Wilno
NIEDZIELA
1 listopada 1942
Nr. 399
Cena w Wilnie 5 fen.

Zatopiono 100.925 TRB tonażu nieprzyjacielskiego

W Stalingradzie zdobyto dalsze tereny. — Odparto próby przeprawiania się nieprzyjaciela przez Don. — Ataki lotnicze na zapleczu nieprzyjaciela. — W ciągu 2 dni zestrzelono 134 samoloty sowieckie. — Brytyjski atak w Egipcie spełzł na niczym

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 31 października.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Niemieckie i rumuńskie oddziały zniszczyły koło Nalczyk rozproszonego nieprzyjaciela i zdobyły ważne przejście przez rzekę.

W Stalingradzie przez operacje oddziałów szturmowych zdobyto dalsze tereny. Na skutek swoich wysokich strat zaprzestał nieprzyjaciel swego ataku na południe od miasta. Oddziały samolotów bojowych ponownie atakowały linie kolejowe na północ od Astrachania.

Oddziały włoskie i rumuńskie odparły próby przeprawiania się nieprzyjaciela przez Don.

Na pozostałym froncie Wschodnim sytuacja jest bez zmian. Własne oddziały szturmowe zniszczyły większą ilość bunkrów i bolszewickich stanowisk bojowych oraz wzięły jeńców. Lotnictwo zwalczało w obszarach źródłowych Wołgi stanowiska wypadowe, transporty, składy zaopatrzenia, jak również obiekty przemysłowe na zapleczu nieprzyjaciela.

Rzuconymi bombami zatopiono na jeziorze Ładoga 4 większe okręty przeznaczone dla zaprowiantowania Leningradu oraz uszkodzono 3 łodzie towarowe. Ataki bombowe na Leningrad wywołały pożary.

W ciągu dnia i nocy kontynuowano ataki lotnicze na Murmańsk. 29 i 30 października bolszewicy stracili 134 samoloty. W sukcesach walk powietrznych brały udział rumuńskie i węgierskie samoloty myśliwskie. 8 własnych samolotów nie wróciło.

W Egipcie w dniu wczorajszym nieprzyjaciel więcej nie powtarzał swoich ataków lokalnych. Miejscowy atak brytyjski załamał się. Niemieckie i włoskie lotnictwo zwalczało zmotoryzowane oddziały i kolumny transportowe nieprzyjaciela. Zestrzelono 8 samolotów brytyjskich.

Grupa niemieckich łodzi podwodnych zaatakowała na Atlantyku północnym podczas bardzo trudnych warunków atmosferycznych obficie załadowany konwój okrętów jadących do Anglii i nie zważając na silną obronę zatopiła w uporczywych dniem i nocą powtarzanych atakach 9 okrętów o łącznej pojemności 68.500 TRB. Dalsze okręty uszkodzono trafieniami 3 torped.

Dalej zatopiły nasze łodzie podwodne na drogach dowozu do Anglii i Ameryki 6 okrętów o pojemności 32.425 TRB.

W ten sposób straciła nieprzyjacielska żegluga zaopatrzenia ponownie 15 okrętów o pojemności 100.925 TRB. Dalsze operacje przeciwko konwojom trwają.

Jawne działania wojenne przeciwko Francji

VICHY. Tutejsze sfery miarodajne podzielają reakcję całej opinii publicznej francuskiej wobec angielskiego ataku na Montlucon. Fakt ataku należy uważać za jawne działanie wojenne przeciwko nieokupowanej Francji, czego Anglia nie może usprawiedliwić zabłądzeniem samolotów nad linią demarkacyjną. Anglia posiada zapewne dobre mapy, dające możność dobrej znajomości terytorium francuskiego w najmniejszych szczegółach. Usiłowanie usprawiedliwienia w tej formie tym bardziej jest nie do przyjęcia, że zrzucono poza tym bomby zapalające i kruszące w okolicach Annecy i Saint-Jean de Marienne, położonych setki kilometrów za linią demarkacyjną. Wobec tego atak na Montlucon jest haniebnym czynem Anglii i zjawiskiem bezprzykładnym.

Jak Sowiety przygotowywały się do wojny

SZTOKHOLM. Londyńskie czasopismo gospodarcze „Economist" pisze w swoich rozważaniach o przygotowaniach bolszewickich do ataku na kontynent europejski: „w czasach pokojowych gromadzono zapasy wojenne, podczas gdy ludność była skazana na głód. Już dawno przed wojną zaprzęgły Sowiety do swych przygotowań wojennych wszystkie siły ludzkie i produkcyjne kraju w zakresie i z systematycznością, dla których nie ma porównań. Olbrzymie ilości sił roboczych zostały przerzucone z jednego końca kontynentu eurazyjskiego na inny. Wkłady kapitałów w przedsiębiorstwa zostały wstrzymane, co spowodowało w Związku Sowieckim brak towarów codziennego użytku na całe lata". Czasopismo zupełnie otwarcie podaje, jak planowo przygotowywali się bolszewicy od wielu lat do wojny. Zaprzeczanie tej rzeczywistości jest bezcelowe również i w Wielkiej Brytanii, jakkolwiek niektóre czynniki agitacyjne próbują tego dokonać.

Zarzuty stawiane viceadmirałowi Ghormley

GENEWA. Londyński „Times" donosi z Nowego Jorku w związku z usunięciem z urzędu viceadmirała Ghormleya, dotychczasowego dowódcy naczelnego na Pacyfiku południowym: Jakkolwiek ministerstwo Stanów Zjedn. nie podało żadnych motywów można jednak przypuszczać, że władze morskie uważały Ghormleya za „zbyt mało agresywnego". Właśnie w ostatnich czasach krytykowała opinia publiczna Ghormleya za to, że nie udało się mu przeszkodzić Japończykom w wysadzeniu posiłków na Guadalcanarze i rozposzyć flotę japońską, gromadzącą się na północ od wysp Salomona. Również niedawno stawiano mu zarzut, że atak Japończyków, dokonany w początku sierpnia, ofiarą którego padły trzy krążowniki amerykańskie i jeden australijski, najzupełniej zaskoczyły siły zbrojne aliantów, jakkolwiek samoloty wywiadowcze już na kilka godzin przed tym doniosły, że krążowniki i kontrtorpedowce znajdują się w drodze do Guadalcanaru.

Straty personalne marynarki amerykańskiej

SZTOKHOLM. Straty personalne floty amerykańskiej od chwili przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny do dnia 26 października łącznie z bitwą pod Pearl Harbour wynoszą prawie 16.000 ludzi. W 35 liście strat, którą jak donosi Reuter z Waszyngtonu, ogłosiło ministerstwo amerykańskiej marynarki wymieniono 408 wypadków, a mianowicie 195 zabitych, 141 rannych i 72 zaginionych. Ogólna liczba 15.811 osób, umieszczonych w listach strat, obejmuje 4.454 zabitych, 1.592 rannych i 9.765 zaginionych.

Troski angielskie z powodu nowych klęsk amerykańskich koło wysp Salomona

SZTOKHOLM. (DNB). Również i angielskie społeczeństwo ogarnął znaczny niepokój z powodu wyniku trzeciej bitwy morskiej koło wysp Salomona. Na południowo-zachodnim Pacyfiku toczą się obecnie druzgocące walki morskie, pisze wojskowy współpracownik „Evening Standart". Obecna walka o wyspy Salomona jest nie tylko walką o Australię i Nową Zelandię, lecz w ogóle o aliantów. Wyspy Salomona są kamieniem probierczym organizacji sprzymierzonych narodów. Straty są ciężkie, dodaje współpracownik. Japończycy dokonali wielkich koncentracyj okrętów i stale wysyłają nowe posiłki na wyspy Salomona. Los Afryki, kończy z niepokojem „Evening Standart" swoje rozważania, może w dużej mierze zależeć od wysp na morzach południowych.

„Albo... albo..." Otrzeźwienie w Londynie w związku z ofensywą w Egipcie

BERNO. (DNB). Londyński korespondent „Basler Nachrichten" donosi swojej gazecie, że opublikowane angielskie rozkazy dzienne dla ósmej armii i londyńskie komentarze w tej sprawie odcięły wszelki odwrót brytyjskiemu dowództwu naczelnemu. Kości zostały rzucone i skoro zajęto stanowiska i przyznano się, że chodzi tutaj o wielką ofensywę, nie ma już odwrotu. Albo ósma armia tę bitwę wygra, albo ją przegra. Innej możliwości nie ma.

Już obecnie, donosi dalej korespondent, słyszy się w Londynie głosy, uskarżające się na to, że atak od początku zbytnio został rozgłoszony przez publicystykę.

Willkie — tubą Stalina

BERLIN. Po swym powrocie do Stanów Zjedn. spróbował Wendell Willkie złożyć narodowi amerykańskiemu coś w rodzaju sprawozdania generalnego o swej „podróży dokoła świata", oraz do Związku Sowieckiego. M. in. powiedział on: „Powtarzam, że wspólnie z naszymi sojusznikami musimy utworzyć „drugi front" w Europie i mam nadzieję, że niedługo już będziemy posiadali znaczne siły zbrojne w Indiach dla kompletnego uderzenia na Birmę. O ile nie dostarczymy naszym Aliantom rzeczy, do których oni mają prawo lub cośmy im obiecali, to wkrótce to środowisko dobrej woli przeistoczy się w środowisko woli złej. Zawiniliśmy wobec nich raczej my sami przez nasze samochwalstwo i niedotrzymanie obietnic. Powinniśmy w głębi naszego ducha pozbyć się robienia różnicy pomiędzy aliantem „pierwszej lub drugiej" klasy. Problemem naszym są Indie. Gdyby Japończykom udało się zdobyć tak wielki kraj to byśmy przegrali wojnę". Kończąc swe wywody Willkie wyraził ubolewanie, że Stany Zjedn. nie wysłały nikogo spośród członków gabinetu w misji specjalnej do Związku Sowieckiego w celu porozumienia się ze Stalinem.

Jak widzimy, bilans podróży Willkiego wypadł bardzo mizernie. Prawie każde jego zdanie mógł wypowiedzieć Stalin również bezpośrednio Rooseveltowi. Gdyż są to stare wołania Moskwy o stworzenie „drugiego frontu", o dostawę materiału wojennego i t. d., wypowiadane ustami Willkiego w połączeniu z pośrednim przyznaniem, że ciężkie ciosy niemieckich łodzi podwodnych i broni powietrznej trafiły w nieprzyjacielskie transporty materiału wojennego. Przez stawianie zarzutów Rooseveltowi o samochwalstwie pragnął widocznie Willkie zatuszować fakt, że jest on jednomyślny z prezydentem. Zasługuje jednak na uwagę, że Willkie ponownie zaznaczył o ważności problemu indyjskiego dla Stanów Zjedn. I przez to samo jasno daje wyraz dążeniom zdobywczym Białego Domu, które on z dnia na dzień co raz bardziej propaguje wbrew interesom imperium Brytyjskiego.

Poza gruzami nowy świat

Dr. Goebbels: Wojna jako rewolucja socjalna

BERLIN. W najnowszym numerze niemieckiego tygodnika „Das Reich" ogłasza minister Rzeszy Dr. Goebbels artykuł wstępny pod tytułem: „Wojna jako rewolucja socjalna". Niedawno pewna gazeta londyńska bardzo słusznie zauważyła, że naród niemiecki ma już swoją rewolucję poza sobą, angielski natomiast naród ma ją jeszcze przed sobą. Fakt ten nazywa minister jądrem w ogóle całej dyskusji na temat wojny. „Wojna ta różni się od wszystkich poprzednich tym, że ma ona wyraźnie społeczny charakter. Ze strony przeciwników Niemiec stanowi ona wypowiedzenie walki rewolucji niemieckiej, a mianowicie głównie jej stronie socjalnej. Narodowy socjalizm, jako idea i ruch nie osłabł, jak to sądził i czego spodziewał się Anglicy, w czasie wojny, lecz owszem nadzwyczajnie się wzmocnił. Nie można nawet sobie przedstawić, dokąd by Niemcy zaszły, gdyby stale nie sprowadzały politycznego i militarnego rozwoju wydarzeń współczesnych do jego korzeni. I to jest właśnie to, czego brak Anglii: nie ma ona żadnej idei, według której by walczyła. Brytyjskie imperium straciło swoją pewność siebie. Powołuje się ono na swoje siły materialne, na swoje bogactwo i na dostatek swoich surowców, zapominając przy tym całkowicie o tym, że zwycięstwa nie osiąga się jedynie bronią, lecz także, i przeważnie to stanowi rzecz główną, duchem, który wiedzie siłę zbrojną". Minister uważa za istotną cechę postawy brytyjskiej to, że im bardziej Anglicy oddalają się od zwycięstwa, tym dalsi są także i od rzeczywistości. „Żyją oni w świecie złudzeń, który tak samo widmowe czyni wrażenie, jak zebranie starców obydwóch izb, na którym 70-letni Smuts, jako przedstawiciel jednego ze zmiażdżonych niegdyś w najbrutalniejszy sposób przez Anglików narodu, mówił o błogosławieństwach humanitaryzmu i przepowiadał na koniec wojny rewolucję socjalną. Ma on w tym rację, lecz w innym sensie, aniżeli on i jego słuchacze sądzili. Wojna ta stanowi socjalną rewolucję. Nie trzeba jej nadchodzić, żyjemy od dawna wśród niej. Nie jest ona popleczniczką zubożonych i sproletaryzowanych klas, lecz głodnych życia narodów. Ona doprowadzi i musi doprowadzić do celu, jeśli w ogóle ma kiedyś panować pokój między narodami. Jeśli musieliśmy przegrać wojnę światową, by rozpocząć rewolucję, to musimy tę wojnę wygrać, by móc do końca doprowadzić rewolucję. Kruszy ona stary nieprzyjazny świat w gruzy, ale z poza kłębów dymu wznosi się już nowy, lepszy świat. Jest to ten świat, za który umierają dzisiaj tysiące, aby w nim w najdalszej przyszłości mogły żyć niezliczone miliony".

Turcja przygotowana na wszelki wypadek

Przemówienie premiera

STAMBUŁ. (DNB). Z okazji otwarcia święta tureckiej republiki zwrócił się premier Schuekri Saracoglu z przemówieniem przez radio do narodu tureckiego. Powiedział on w tym przemówieniu między innymi: Jeśli spojrzymy w przyszłość, widzimy przed sobą trudności, które trzeba przezwyciężyć, i niebezpieczeństwa, których trzeba uniknąć i czujemy, że nasze serca, nasza wola zaczynają się hartować. Cały świat wie, że naród turecki przygotowany jest na wszelkie ewentualności. Atatuerk żyje, a my jesteśmy ściśle związani z Inönü.

W epoce sułtańskiej nie było ani jednego państwa, które by przyznawało Turcji prawo do egzystencji. Dlatego to takim szczęściem jest dla nas fakt, że dzisiaj nie ma ani jednego państwa, ba nawet ani jednego człowieka, który by nam tego prawa odmawiał.

Krótkie wiadomości

Według doniesienia Reutera, pewna komora celna angielska na granicy pomiędzy Irlandią a Ulsterem została spalona przez 7 uzbrojonych ludzi.

×

Nad miejscowością kuracyjną Husein Bay pod Algierem w niedzielę wieczorem leciały bardzo nisko dwa balony z materiałem zapalającym. Straży ogniowej udało się unieszkodliwić oba balony. Balony te ciągnęły z sobą zbiorniki po 5 litrów materiału pędnego i posiadały urządzenia zapalające, nastawione na czas. Trzeci balon opuścił się na ulicy w Algierze. Żaden z nich jednak nie spowodował pożaru.

Zwycięski marsz mocarstw paktu trzech

Wszystkie plany przeciwnika spełzły na niczym

BERLIN. Dwudziesta rocznica historycznego marszu na Rzym, którą obecnie obchodził sprzymierzony naród włoski przy serdecznym współudziale niemieckiego partnera Osi, a także i innych zaprzyjaźnionych narodów, przypada — co już samo stanowi kamień milowy potężnej rewolucji — na okres dziejowych rozstrzygnięć, które właśnie w tych dniach szczególnie widocznymi zaznaczyły się objawami. We Włoszech w czasie święta narodowego stale podkreślano, że nieprzyjaciele w Londynie, Moskwie i Waszyngtonie właśnie w tym dniu zrozumieją, że wszystkie ich plany „marszu na Rzym" skazane zostały na niepowodzenie. Czyż nie wylewał właśnie Londyn całego kubła cynicznych drwin na rewolucję faszystowską? Czyż nie przepowiadał on co najmniej raz w tygodniu końca faszyzmu? Czyż nie wymyślał on stale od początku wojny co raz to nowych rewolucyj pałacowych, każąc maszerować wojsku włoskiemu przeciwko Czarnym Koszulom, Duce przeciwko królowi, a przede wszystkim narodowi przeciwko faszyzmowi? Wiadomości z frontu egipskiego zostały przyjęte ze szczególną satysfakcją i przy tej nowej próbie zdążającej do marszu na Rzym Anglia zmuszona będzie połamać sobie wiele zębów.

Ten militarny komentarz do marszu na Rzym znajduje zarówno w japońskim jak i w niemieckim i włoskim narodzie entuzjastyczne uzupełnienie wskutek potężnego zwycięstwa morskiego Japończyków na Południowym Pacyfiku; albowiem bitwa ta rozpocznie nową epokę w wojnie wielko-azjatyckiej. Cóż znaczą wobec strat przeciwników i skarg wybitnych Brytyjczyków i Amerykanów nad utraconym panowaniem na morzach i nad grożącym brakiem surowców małe szykany, jakie obecnie przeciwko mocarstwom Osi przeprowadza pan Roosevelt przy pomocy republiki Costa Rica, której rząd na rozkaz podpalacza wojny światowej Nr. 1 musi wywłaszczać posiadane przez obywateli Osi plantacje i fabryki? Cóż pomogą Brytyjczykom ich napady na otwarte miasta i pomniki kultury, na które to napady jedynie w Genui wystawionych było 18 kościołów i pałac biskupi. Stanowi to godną przygrywkę do przedsięwzięcia w Afryce Północnej, o którym Moskwa zupełnie formalnie oświadczyła, że nie może uważać działań w Afryce Północnej za namiastkę „drugiego frontu". Tymczasem — jak zaznacza prasa włoska — i trzeci członek nieprzyjacielskiego przymierza, Moskwa, ponosi w 20 rocznicę marszu na Rzym bardzo ciężką porażkę i już tak ciężkie poniosła klęski, że nie potrafi się z nich już wyleczyć. Przecież prezydent bolszewicki Kalinin bez ogródek zwrócił obecnie uwagę na wielkie niebezpieczeństwo grożące Kaukazowi i wezwał jego ludność do takiej obrony Kaukazu, jaka odbywa się w Stalingradzie. W swoich światowo-politycznych rozważaniach z okazji rocznicy marszu na Rzym podkreśla prasa włoska, że walki w Stalingradzie i na Kaukazie stanowią niewymowne czyny bohaterskie przede wszystkim niemieckich sprzymierzeńców, czyny tego rodzaju, jakich dokonywać mogą jedynie narodowo-socjalistyczne Niemcy.

Tak to działania wojenne na wszystkich teatrach wojny stanowią również dla narodu włoskiego pewną gwarancję tego, że rewolucja sprzed dwudziestu lat znajdzie w tej wojnie swoje ostateczne wypełnienie się i swoje największe zwycięstwo.

Nowa burza wokół listu Stalina

GENEWA. Dwa angielskie tygodniki podają dalsze interesujące uwagi na marginesie niedawnego listu Stalina do moskiewskiego korespondenta agencji Associated Press. „News Review" potwierdza najpierw jeszcze raz, że ten list Stalina podziałał na „aliantów" jak piorun. Dla rządu brytyjskiego był on w każdym razie całkowitą niespodzianką i dlatego wywołał „wstrząsy", albowiem mówiąc zupełnie wyraźnie, pisze dalej „News Review", list ten dowodzi nie tylko tego, że Związek Sowiecki nie jest zadowolony z użyczonej mu przez sprzymierzeńców pomocy, lecz także — czego Churchill dotychczas nie wyjawił — że Stalin nie uznaje za wystarczające militarnych powodów, jakie Anglia i Ameryka podała Związkowi Sowieckiemu dla usprawiedliwienia zwłoki w tworzeniu drugiego frontu w Europie zachodniej. Stalin dał do zrozumienia w swoim liście, że dane ze strony brytyjskiej w czasie wizyty Mołotowa zapewnienie stworzenia w r. 1942 drugiego frontu w Europie uważa za wiążące w najdosłowniejszym jego brzmieniu. Ta uwaga Moskwy nabiera specjalnego znaczenia, skoro się wie, że w ostatnich tygodniach szeptano sobie w kołach alianckich o tym, że dane Mołotowi zapewnienia złożone zostały jedynie w „ramach" alianckiej wojny nerwów. Stalin jednakowoż zadał obecnie kłam temu gabinetowi ludzi szepczących.

„New Statesman and Nation" twierdzi, że nie jest łatwą rzeczą publicznie omawiać oświadczenie Stalina, albowiem Churchill zarządził w tej sprawie ogólne milczenie i wskutek tego dzienniki angielskie zachowały nadzwyczajną wstrzemięźliwość. Najwięcej niepokoju wzbudził zarzut, że sprzymierzeńcy Moskwy nie wykonali swoich zobowiązań w pełnej mierze i w odpowiednim czasie. Trzeba jednak wreszcie zwrócić również z strony brytyjskiej uwagę na to, że alianci wciąż jeszcze nie mogli uporać się z organizacją jednego łączącego wszystkich organu, któryby wypracował wspólną strategię. Stało się to znowu wyraźne, kiedy Churchill niedawno oznajmił, że przed swoją wizytą w Moskwie osiągnął pełne porozumienie we wszystkich sprawach bieżących z rządem Stanów Zjednoczonych. Anglia zatem i Stany Zjednoczone powzięły uchwały wiążące aliantów w ważnych zagadnieniach nie mówiąc na ten temat ze Związkiem Sowieckim. Jeśli tak się sprawy przedstawiają, to Churchill podczas swojej podróży do Moskwy nie mógł nic innego mieć do zrobienia, jak tylko wyjaśnić i usprawiedliwić ustaloną już poprzednio politykę wobec miarodajnych władz sowieckich. W tych warunkach jednak nie można mówić o wspólnym prowadzeniu wojny przez aliantów, ponieważ wyraźnie nie zasięgano rady ani Sowietów ani Chińczyków. Takimi metodami stwarzają alianci podstawę do ostatecznego zwycięstwa mocarstw Osi. Zapewne, że ryzykowną jest rzeczą rzucać żołnierzy do awantury, do której nie czują się oni wewnętrznie przygotowani. Doświadczono tego już podczas wojny światowej 1914—18 pod Gallipoli, a wspomnienie tego niewątpliwie prześladuje dzisiaj Churchilla przy rozważaniu za i przeciw w sprawie tworzenia drugiego frontu w Europie zachodniej. W rzeczywistości brak aliantom do takiego śmiałego i ryzykownego przedsięwzięcia, jakim jest stworzenie drugiego frontu, pierwszorzędnych wojskowych dowódców, w których słowniku nie byłoby słowa „niemożliwe". Takich ludzi dotychczas nie znaleziono w obozie aliantów.

Roosevelt domaga się od Chin...

BERLIN. Od chwili wyjazdu Willkie'go z Czungkingu i przyjęcia przez niego memoriału z postulatami Czjangkaiszeka, nie nastąpiło nic, coby odciążyło Chińczyków. Natomiast Biały Dom wystąpił nagle ze swoimi żądaniami odnośnie Czungkingu. Wynika z nich, że Ameryka nie ma zamiaru pchać pieniędzy i materiałów do bankrutującego interesu, i stara się otrzymać jakieś gwarancje.

Roosevelt domaga się:

1. Podporządkowania lotnictwa chińskiego dowództwu północnoamerykańskich powietrznych sił zbrojnych.
2. Udzielenia prawa wyłączności Stanom Zjedn. obsługiwania cywilnej komunikacji lotniczej na przeciąg 30 lat.
3. W razie potrzeby podporządkowania zmotoryzowanych jednostek chińskich amerykańsko-angielskiemu naczelnemu dowództwu.
4. Podporządkowania dowództwu angielskiemu wzgl. amerykańskiemu 100 dywizyj chińskich, przy czym Anglia i Ameryka zastrzegają sobie prawo użycia tych dywizyj także poza Chinami.

Roosevelt domaga się od Cziangkaiszeka spełnienia tych żądań przed wysłaniem do Czungkingu powietrznych sił zbrojnych. Ale to jeszcze nie wszystko. Roosevelt przewiduje także podział Chin na różne strefy wpływów. Anglia ma otrzymać część południowo-zachodnią. Sowiety część północno-zachodnią, a Stany Zjedn. najsmaczniejszy kąsek, bo Chiny centralne. Szczytem bezczelności jest, że zrealizowanie tego planu samobójczego ma finansować Cziangkaiszek, który ma całkowicie zreorganizować gospodarkę finansową Chin.

Głód na Cyprze i w Iranie

pod panowaniem angielskim

ANKARA. Gazeta angielska „Cypruspost" podaje o nadzwyczajnym wzroście cen na wyspie Cypr, do której, według danych tego dziennika, już od kilku miesięcy został przerwany wszelki dowóz. Dziennik pisze, że ceny na mięso są obecnie pięciokrotnie wyższe, niż przed wojną, na masło sześciokrotnie, a na chleb trzykrotnie w porównaniu z r. 1939. W związku z powyższymi wiadomościami, dziennik stwierdza, że ilość produktów, otrzymywanych przez większość ludności, nie dosięga granic niezbędnych dla egzystencji i że większość ludności, przede wszystkim młodzież, żywi się bardzo niedostatecznie.

BERLIN. Według radia z Teheranu, irański minister spraw wewnętrznych przemawiał w parlamencie o trudnościach zaopatrzenia południowych prowincyj Iranu. Oświadczył on, że zaopatrzenie miasta Isphahen „byłoby stosunkowo pomyślne, gdyby nie było zabiegów z zewnątrz". Liczba mieszkańców tego miasta i okolicy obliczana jest na przeszło 200.000 i wyżywienie jego mogłoby być zapewnione przez wytwórczość miejscową na okres 10 miesięcy, tak, że potrzebny byłby tylko dowóz na pozostałe 2 miesiące w roku. Wobec tego nie jest zrozumiałe, dlaczego do Teheranu doszły wiadomości o głodzie i biedzie w tym okręgu, tak bogatym pod względem gospodarczym.

Słowa ministra spraw zagranicznych Iranu o „zabiegach z zewnątrz" należy tłumaczyć rekwizycjami zapasów zboża, dokonywanymi przez Anglików i Sowiety.

BUENOS AIRES. Gazeta chilijska „La Nación" opublikowała wywiad swego przedstawiciela w Buenos Aires z prezesem ministrów Argentyny Castillo na temat polityki neutralności tego kraju. Między in. Castillo stwierdził, że „wszystko przemawia za tym, aby podczas obecnej wojny, związanej z tak ogromnym zniszczeniem, trzymać się polityki, określonej przez rząd argentyński". Argentyna będzie w miarę możności kontynuować politykę wewnętrzno-amerykańskiej współpracy, przy czym należy jednak stwierdzić, że istnieje przepaść pomiędzy tą polityką, a czynnym udziałem w wojnie.

Kara za niepowiadomienie o posiadaniu broni

Sąd doraźny przy niemieckim sądzie w Kownie rozpatrywał onegdaj w Wilnie sprawę pewnego młodego Litwina Edwardasa Kozankeviczusa. Sprawa ta była konsekwencją przestępstwa, popełnionego przed miesiącami. Chodziło wówczas o strzelaninę, wywołaną przez brata Edwarda, znanego jako złodzieja, w czasie aresztowania go przez litewskich urzędników policyjnych. W czasie strzelaniny jeden policjant został ranny, zaś jeden z braci zastrzelony. Drugi ratował się ucieczką. Ojciec Kazankeviczusa został skazany, ponieważ tolerował ukrywanie broni.

Młodszy Kazankeviczius, Edward został zatrzymany w areszcie prewencyjnym celem wyjaśnienia jego udziału w zbrodni przeciwko policji. Główny przewód sądowy na podstawie zeznań wiarygodnych świadków nie przyniósł obciążającego materiału przeciwko niemu, wobec czego prokurator wniósł tylko o ukaranie oskarżonego za to, że nie doniósł policji o posiadaniu broni przez brata. W ten sposób niekarany młody człowiek otrzymał rok więzienia za niezłożenie meldunku. Zaliczono mu 11 miesięcy i dwa tygodnie aresztu prewencyjnego.

„W. Z.".

WYBIEGI...

SZTOKHOLM. Nowe oświadczenie ministra dla Indii, Amery'ego w Londynie, dowodzi, że Anglicy w cale nie myślą o niepodległości Indii po zakończeniu wojny, jak to nieraz utrzymywali. Na postawione Amery'emu bardzo wyraźne pytanie, podczas interwiew przez pewnego korespondenta amerykańskiego: czy po wygraniu wojny Anglia znajdzie sposób rozwiązania sprawy hinduskiej, ten ostatni nie dał bynajmniej odpowiedzi twierdzącej, lecz uciekł się do różnych wybiegów i powiedział: „Zgadzam się, że problem ten zawiera ogromnie dużo możliwości. Użyjemy naszej dobrej woli i użytecznej inicjatywy, gdy nadarzy się pomyślna sposobność".

Przy pomocy takich oto frazesów spodziewają się w Londynie otumanić 400 milionów Hindusów, aby ich potem oszukać, podobnie jak to było po pierwszej wojnie światowej.

Praca jest czymś lepszym, aniżeli złoto

Amerykański kanclerz skarbu Henry Morgenthau, amerykański król Nibelungów z największym skarbcem złota na świecie, przybył do Londynu nie żegnany ani jedną szpaltą prasy życzeniami szczęśliwej podróży. Dlaczego ta tajemniczość, zapytują z Londynu w Waszyngtonie, przecież jest on przedstawicielem skondensowanego celu wojennego plutokratycznych idealistów, wyczerpującego się w jednym, krótkim słówku: Złoto! Więcej złota! Obecnie przybywa ten mesjanistyczny zwiastun przez wielką wodę, w zupełnej ciszy, niby przyłapany grzesznik, który uczynił spowiedź. Według tego, co pisze „Daily Telegraph", to by się i zgadzało. Albowiem zgodnie z tą gazetą w czasie londyńskiej wizyty Morgenthau'a w planie konferencji znajduje się nie tylko finansowanie wojny, lecz przede wszystkim decyzja Stanów Zjednoczonych zaprzestania produkcji złota. Szczególnie uderza to w generała Smutsa, ponieważ Stany Zjednoczone nie mogą nadal przyjmować złota afrykańskiego.

Jeśli smutno brzmi ta wiadomość dla czcicieli złotego cielca, to jest jednak ktoś trzeci, kto się śmieje. Są to ci, którzy wśród szyderczego śmiechu świata ugruntowali zdanie, że praca ważniejszą jest aniżeli złoto, że Niemcy bez złota nie tylko żyć, lecz także zwyciężać i ukształtować swoją przyszłość potrafią, a dalej, że całe to złoto nie może zastąpić siły, jaka rodzi się ze zdecydowanego, owianego fantastyczną wiarą narodu.

Dwa wyroki śmierci

Zabójstwo żony

Na ostatnim posiedzeniu sądu doraźnego przy Sądzie Niemieckim w Kownie były rozpatrywane dwie zbrodnie, sprawców których sąd uznał za potrzebne skazać na śmierć.

W pierwszym wypadku odpowiadał 40-letni rolnik ze wsi Pawambalai w gminie Seredzius, pow. kowieński. W dniu 17 kwietnia zamordował on swoją żonę, aby ożenić się z kochanką.

Rudmickas, który już był trzykrotnie karany za kradzieże i pędzenie samogonu nie miał dzieci. W lutym 1941 małżeństwo przyjęło do siebie daleką krewną żony, 20-letnią robotnicę rolną Stase Busliute. Rudmickas szybko zbliżył się do dziewczyny i nawiązał z nią romans. Niejednokrotnie wyrażał chęć ożenienia się z Busliute, lecz żona przeszkadzała urzeczywistnieniu tych planów. Wtedy Rudmickas obmyślił plan pozbycia się swej żony. W końcu uzyskał na Busliute tak wielki wpływ, że ta zgodziła się mu dopomóc. Opracowano plan zbrodni i podzielono role.

Wczesnym rankiem 17 kwietnia r. b. Rudmickas działając zgodnie z ułożonym planem wszedł do kuchni, gdzie jego żona stała przy piecu i wszczął z nią spór o płot. Podczas wymiany słów Rudmickas uderzył żonę w głowę cegłą tak silnie, że ta padła bez zmysłów, zalewając się krwią. Wtedy zbrodniarz, aby upozorować nieszczęśliwy wypadek zburzył sklepienie i komin pieca, które wraz z gruzem spadły na powaloną koło pieca kobietę. Chcąc dobić ranną zbrodniarz począł tłuc ją butami. W tym czasie Busliutė przebywała w sąsiedniej izbie i przysłuchiwała się odgłosom walki.

Po chwili Rudmickas udał się do sąsiadów, gdzie rozmawiał o robotach polnych, aż do chwili gdy nadbiegła Busliute z powiadomieniem o nieszczęściu. Strasznie okaleczoną, ale jeszcze żyjącą kobietę wydobyto spod gruzów i odtransportowano do szpitala w Kownie.

Ranna żyła jeszcze dwa dni i przed śmiercią opowiedziała o dokonanej na niej zbrodni.

Przed sądem doraźnym, zarówno Rudmickas, jak i współoskarżona z nim Busliute starali się przedstawić swój postępek w innym świetle, niż to zostało stwierdzone, podczas policyjnych dochodzeń. Rudmickas twierdził nawet, że żona napadła go i oblała gorącą wodą. Sąd jednak nie dał wiary tym zeznaniom i uważając go za mordercę żony zastosował jedyną możliwą karę — karę śmierci. Oskarżona Busliute, jako współuczestniczka zbrodni została skazana na 8 lat ciężkiego więzienia.

Broń palna w ręku zbiega

Za przechowywanie broni bez zezwolenia grozi kara śmierci. Przeciwko temu ciężko wykroczył 26-letni Pranas Jurgaitis, pochodzący z Wilkijo w pow. kowieńskim, który obecnie odpowiadał przed niemieckim sądem doraźnym. W dn. 12 czerwca b. r. był on ukarany więzieniem na półtora roku za przechowywanie rosyjskiego rewolweru nagan i 40 nabojów. W dniu 3 października b. r. uciekł on z miejsca pracy, na które był przewożony z innymi więźniami, kilka dni włóczył się po Kownie i tu znowu wszedł w posiadanie pistoletu i nabojów. Pistolet ten miał przy sobie, gdy go 7 października poznali na Starym Mieście dozorcy więzienni. Podczas gdy jeden z dozorców przytrzymywał Jurgaitisa za prawą rękę, on lewą ręką wyciągnął pistolet z kieszeni spodni i usiłował strzelić do funkcjonariuszy więziennych, lecz w ostatniej chwili pistolet wytrącono mu z ręki. Tylko dzięki odwadze funkcjonariuszy więzienia udało się unieszkodliwić zbrodniarza.

Oskarżony tłumaczył się przed sądem, że nie miał zamiaru strzelać, lecz chciał jedynie rozładować rewolwer. Zostało to jednak obalone przez świadków. Sąd, zgodnie z wnioskiem prokuratora skazał go na śmierć, mając na względzie, że oskarżony jest recydywistą, bowiem chciał popełnić jeszcze jedną zbrodnię, wyciągając pistolet w chwili, gdy go zatrzymano.

Sąd wyraził podziękowanie dla obu funkcjonariuszy więzienia, którzy ujęli oskarżonego i wyznaczył im nagrody pieniężne.

„W. Z.".

Wszystkich Świętych

Dzień ten jest poświęcony wspominaniom wszystkich zmarłych. Kościół po dniu Wszystkich Świętych usiłuje przyjść z pomocą, wsparciem u Boga tym duszom, które w czyśćcu przebywają, aby i one do społeczeństwa mieszkańców niebieskiej ojczyzny jak najprędzej przypuszczone zostały. Całe nabożeństwo liturgiczne, we wszystkich swoich szczegółach, nosi cechę żałobną o barwie czarnej. Na mocy zarządzenia papieża Benedykta XV w dniu Zadusznym wolno każdemu kapłanowi odprawić trzy żałobne msze św.

Kościół katolicki naucza, że możemy przynosić ulgę cierpieniom dusz czyśćcowych, ofiarowując na wypłacenie ich długów, zasługi dobrych uczynków, modląc się za nich, ofiarowując komunię św., przekazując im otrzymane odpusty i jałmużny. Ilekroć przywodzimy na pamięć obowiązek modlenia się za dusze w czyśćcu będące, myśl nasza przypomni naszą śmierć i bieg naszego życia. W prefacji, wstępie do podniesienia, we mszach żałobnych, ożywiamy się nadzieją „Przez Chrystusa Pana naszego", w którym zabłysła nam nadzieja błogosławionego zmartwychwstania, aby tych, których zasmuca pewność nieuniknionej śmierci, pocieszała obietnica przyszłej nieśmiertelności.

Dzień Zaduszny

Dzień Zaduszny jest dniem dusz zmarłych, ich dorocznym świętem.

Raz do roku w dzień Zaduszny, nawiązujemy nić z drogimi nam ludźmi, którzy powędrowali w świat daleki, niezmąconej ciszy, ciszy bez cierpień, bez trwogi o jutro, bez walki o dzisiaj. Troski życia codziennego zbyt nas absorbują, wieraz pochłaniają całkowicie, nie pozostawiając czasu na obcowanie duchowe z Tymi, którzy odeszli od nas na zawsze i spoczywają snem już niezmąconym wśród wiekowych drzew Rossy, na wzgórzach cmentarzy po-Bernardyńskim lub św. Piotra i Pawła wśród lasów Antokolskich. Przerwana więź między dwoma światami znów się nawiązuje. Klęcząc przy mogile oświetlonej słabym światełkiem świeczki, łączymy się z Nimi, nieobecnymi, a którzy już nigdy nie powrócą. Żywi odwiedzają groby swych bliskich, znajomych i przyjaciół. Pełne uroku i ciszy zagrobowej święto. Cmentarze wileńskie są malownicze, z takim położeniem jak Rossa jest mało cmentarzy. Po-Bernardyński, Antokolski św. Piotra i Pawła są niemniej ładne i przy odpowiedniej opiece mogą stać się jeszcze ładniejsze.

Bardzo ważną jest rzeczą wygląd cmentarza. Gra tu rolę nietylko zadrzewienie, miejsce, układ terenu, ale także i porządek. Sławne pod tym względem są cmentarze niemieckie i włoskie, gdzie przepiękne nagrobki będące częstokroć arcydziełami sztuki rzeźbiarskiej są pielęgnowane z wielką pieczołowitością, gdzie panuje idealny ład ulic — dróg miasta umarłych. Cmentarze wileńskie mają zaś dużo uroku romantycznego, cienistych i wolno rosnących drzew, brak im natomiast odrobiny ładu. Nie tego zimnego ładu, wymierzonych i wysafaltowanych dróżek z szablonowymi działkami, ale ładu potrzebnego i koniecznego do utrzymania porządku. Cmentarze są zwiedzane często przez publiczność. Pomijając już takie dnie jak dzisiaj, kiedy tłumy zwiedzają jak to widzimy w Dzień Zaduszny, przez rok cały nie zamykają się bramy. To ktoś przychodzi ozdobić lub odwiedzić grób bliskich swoich, to ktoś inny chwil parę chce spędzić na samotnym rozmyślaniu przy grobie stroconej by, wreszcie liczni zwiedzający przychodzą by ujrzeć jak wygląda Wilno umarłe. Dla tych wszystkich należy utrzymać porządek. Są jeszcze powody ważniejsze. Kult umarłych. Odwiedzając groby w Dzień Zaduszny pomyślmy o tym należycie. Niech nasza myśl leci w przestworza, niech dosięgnie naszych ukochanych, niech ogrzeje ich dusze nasza miłością. (w)

Z dnia

NIEDZIELA **1** Listopad. Wszystkich Świętych. Wschód słońca 7.17. Zachód słońca 16.48

DZISIAJ ZACIEMNIAMY OKNA OD 16.55 DO 7.10.

— WYSTAWA WALKI O NOWĄ EUROPĘ. Niebawem zostanie przeniesiona z Rewla do Wilna wystawa ilustrująca przebieg walk o nową Europę.

Wystawa będzie się mieścić w gmachu muzeum miejskiego na placu ratuszowym. (S).

— GODZINY OTWARCIA SKLEPÓW. Z dniem 1 listopada 1942 roku wszystkie sklepy będą otwarte w następujących godzinach:

1. Sklepy handlu ogólnego od godz. 8 do godz. 16-ej;
2. Sklepy żywnościowe od godz. 8 do 12 i od godz. 13 do 18;
3. W soboty sklepy handlu ogólnego i żywnościowe od godz. 8 do 16. (w).

— SPECJALNY SKLEP „RUTY" DLA PRACOWNIKÓW POCZTOWYCH. Dla wygody pracowników pocztowych został onegdaj uruchomiony przy ulicy Wielkiej Nr. 4 specjalny sklep „Ruty" dla pracowników pocztowych. (t)

— DARMOWE PRZEDSTAWIENIE KINOWE DLA CZŁONKÓW OCHOTNICZYCH STRAŻY OGNIOWYCH. Wielkim powodzeniem wśród publiczności cieszył się wyświetlany ostatnio film z życia straży ogniowej p. t. „Alarm V stopnia".

Szczególne zainteresowanie wzbudził film wśród członków ochotniczych straży ogniowych wszystkich przedsiębiorstw i fabryk miejskich.

Celem najszerszego zaznajomienia swych członków z akcją obrony pożarnej, Komenda Miejska straży ogniowej uzyskała kilka bezpłatnych seansów dla członków ochotniczych straży przeciwpożarowych. (t)

— LUSTRACJA WILEŃSKIEGO ODDZIAŁU „SODYBY". Onegdaj wileński oddział „Sodyby" odwiedzili przedstawiciele generalnego komisarza, oraz kierownik „Sodyby" w Kownie.

Goście zlustrowali należące do „Sodyby" fabryki, odwiedzili plantacje, oraz szczegółowo zapoznali się z planem na okres przyszły.

Należy podkreślić, że goście z wizytacji gospodarki „Sodyby" odnieśli dobre wrażenie. (t).

— RĄBANIE DRZEWA WŁASNYMI SIŁAMI. Celem zaoszczędzenia wydatków na piłowanie i rąbanie drzewa opałowego, przeznaczonego do ogrzewania budynków szkolnych zarząd oświatowy wydał zarządzenie przeprowadzania tego zabiegu własnymi siłami. Jednocześnie celem zaoszczędzenia spożycia opału, sezon opalania postanowiono rozpocząć w szkołach dopiero od 1 listopada. (r).

— ROLNICY OTRZYMAJĄ BUTY. Centrala „Ruty" przydzieliła wszystkim sklepom prowincjonalnym 3,000 par butów, które zostaną wydane rolnikom na podstawie przedłożenia specjalnych zaświadczeń z gminy.

Rolnicy, którzy brali udział przy pracach leśnych, będą mogli nabyć także potrzebne w gospodarce żelazo. Celem otrzymania żelaza niezbędne jest przedstawienie zaświadczenia leśniczego, na terenie którego praca była wykonana. (t).

— ZAKOŃCZENIE ZBIORU PLONÓW. Tegoroczny zbiór plonów na terenie Wileńszczyzny został prawie ostatecznie zakończony. Nieliczne jedynie wyjątki stanowią niektóre gminy, gdzie zbiory zostały opóźnione z powodu niewykopania kartofli i zebrania jarzyn.

Opóźnienie, powstałe naskutek braku rąk roboczych, zostało już wyrównane przez pomoc wolnych od pracy sąsiadów. wobec czego ostateczny zbiór plonów zostanie zakończony w dniach najbliższych.

— KARY ZA CHODZENIE W CZASIE ZAKAZANYM. W ostatnich dniach policja sporządziła 17 protokółów przeciwko osobom, które chodziły w czasie zakazanym bez przepustek. (t)

— POSKUTKOWAŁO. Przed kilku dniami donosiliśmy o walącym się płocie przy ul. Sägemühlen (Tartaki). Obecnie należy stwierdzić, że został on doprowadzony do zupełnego porządku. (f).

— WYPADEK NA SZOSIE LIDZKIEJ. Onegdaj, na szosie lidzkiej, samochód ciężarowy najechał na idącego obok swego wozu Antoniego Sawickiego (Trakt lidzki 22). Doznał on licznych obrażeń ciała i w stanie b. ciężkim został odwieziony do szpitala św. Jakuba. (t)

— BENZYNA W LAMPIE NAFTOWEJ. Józef Wizewicz (Markucie 22), z braku nafty, nalał do lampy benzyny. Benzyna wybuchła i spowodowała pożar w mieszkaniu. Wiaścicie i mieszkania podczas gaszenia pożaru doznał dotkliwych oparzeń rąk i twarzy. (t)

— ZNOWU WYPADEK Z LAMPĄ. W gminie niemieżiskowskiej Jan Stefanowicz nabył płyn podobny do nafty i napełnił nim lampę. Po zapaleniu, gdy Stefanowicz, chcąc przygasić płomień pochylił się nad lampą, nastąpił wybuch i płonący płyn oblał nieszczęśliwego. Chociaż domownicy ugasili zaraz płomień, Stefanowicz uległ ciężkim poparzeniom i został odwieziony do szpitala. (r).

OFIARY

Na najiedniejsze dzieci składa Z. J. K. z Turmont 10 RM.

Ku uczczeniu ś. p. kolegi Witolda Zajączkowskiego składa na biedne polskie dzieci 10 RM Władysław Szanty.

Obwieszczenie

Do zarządzenia Pana Reichskommissar'a dla Kraju Wschodniego z dn. 7.X.42 w sprawie dopuszczenia do ruchu i dalszego użytkowania wozów mechanicznych.

Na podstawie wymienionego wyżej zarządzenia Pana Reichskommissar'a dla Kraju Wschodniego, dopuszczono do ruchu i opatrzono oznakami na nowo wszystkie wozy mechaniczne z wyjątkiem wozów z urzędowymi oznakami WH, WM, WL, RP, DR, RAD, Pol, SS i M. O. — z terminem ważności do 1.I. 43. W związku z powyższym podaje do wiadomości:

1. Podania o ponowne dopuszczenie do ruchu i użytkowania wozów mechanicznych należy składać nie później 20.XI. 42 do Strassentransportstelle, Gedimina 60.
2. W podaniu należy wymienić nazwisko i adres właściciela wozu lub utrzymującego wóz mechaniczny oraz cel, do jakiego wóz ma nadal służyć. Do podania należy dołączyć wypełnioną ankietę, blankiety której można otrzymać na żądanie w Strassentransportstelle oraz załączyć dokumenty, dotyczące danego wozu.
3. Zezwolenia na nowe uruchomienie i oznaczenie wozów mechanicznych znakiem R. O. będzie wydawać Gebietskommissariat Wilno—Miasto, pokój Nr. 11.
4. Wozy mechaniczne, dopuszczone do użytkowania, należy dostarczyć w stanie używalności i zaopatrzone w nowy numer zezwolenia, nie później 31.XII.42 do urzędu policji ruchu, Magdaleny 2 dla ich ostemplowania i zbadania.
5. Książeczki jazdy wydaje Strassentransportstelle po przedłożeniu zezwolenia na użytkowanie wozu.

Wilno, 29.X.1942 r.

Gebietskommissar Wilno—Miasto

(—) HINGST.

ś. † p.

KSAWERY KRASODOMSKI

Emeryt P. K. P.

Po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Św. Sakramentami zmarł dnia 31 X 1942 r. w wieku lat 70.

Wyprowadzenie zwłok z kostnicy szpitala Czerwonego Krzyża przy ul. Zygmuntowskiej 4, na cmentarz Rossa nastąpi w dniu 2.XI b. r. o godz. 14.

O czym zawiadamia Krewnych i Znajomych

RODZINA.

W pierwszą bolesną rocznicę zgonu

ś. † p.

Adeli Antonowiczowej

dnia 5 listopada 1942 r. o godz. 9 rano odbędzie się Nabożeństwo Żałobne w kościele Św. Teresy (Ostrobramskim) w Wilnie.

O czym powiadamiają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych

Mąż, Córka i Syn.

ś. † p.

z Wiazłowiczów **Anna Fokczyńska**

opatrzona Św. Sakramentami, zmarła dn. 12 października r. b. w Pabianicach, gdzie została pochowana 14 października r. b. Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 3 listopada r. b. o g. 9 rano w kościele Ś-go Piotra i Pawła na Antokolu, w Wilnie, o czym zawiadamia życzliwych pamięci Zmarłej

Zięć i Wnuk.

Za spokój duszy

ś. † p. **Wincentego Litwinowicza**

w czwartą bolesną rocznicę śmierci odbędzie się Nabożeństwo Żałobne w kościele Św. Bartłomieja, dnia 4 listopada b. r. o godz. 9 rano, o czym powiadamiają niepocieszeni w smutku

Żona i Syn.

W pierwszą rocznicę zgonu

ś. † p.

Ludwika Ostreyko

odbędzie się Nabożeństwo Żałobne w kościele O. O. Bonifratrów w dniu 3 listopada b. r. o godz. 9 rano. O czym Życzliwych pamięci Zmarłego zawiadamia

SIOSTRA.

Podziękowanie

Pp. Dr. H. Cynkutisównie, Dyr. Dr. A. Kamińskiemu, Dr. J. Śmigielskiemu, St. Siostrze M. Ogińskiej, Siostrom Sali trzeciej E. Martysewiczównie i J. Parafianowiczównie, oraz Personelowi Szpitala „Sawicz" za grzeczną, troskliwą i serdeczną opiekę tą drogą składam publiczne podziękowanie.

Z. M. Bock.

Podziękowanie

Pp. M. Boratyńskiej, J. Cepeuszowej, T. Lancbergowe, oraz pp. inż.: St. Borysewiczowi, Wł. Danilence, W. Jeśmanowi, R. Kuczyńskiemu i wszystkim, którzy w czymkolwiek nieśli mi ulgę w mojej drodze do zdrowia, składam z głębi serca „Bóg zapłać".

Z. M. Bock.

Adres Redakcji i Administracji ul. Gedymina 11-a (I piętro). Telefony: Redaktor Naczelny 42. Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od godz. 12—14. Administracja czynna od godz. 8—16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Wiersz milim, na 4 str. 15 fen. Drobne 10 fen. za wyraz, 1 wiersz w kronice — 50 fen., matrymonialne — 20 fen. za wyraz, litera tłustego druku w ogłoszeniach drobnych—15 f., poszukującym pracy 50 proc. rabatu. Lekarze — 2 RM., Akuszerki — 1 RM. Nekrologi do 100 m/m 15 fen., wyżej 20 fen. za wiersz milimetr. Za podanie adresu do Administracji — 30 fenigów. Stronica ma 6 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.
W niedziele i dnie świąteczne ogłoszenia o 50% droższe.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie Wydawca-redaktor: Czesław Ancerewicz.